

### Święty Józef w listopadowych tajemnicach

Naszą Józefową codzienność przeżywamy nie w oderwaniu od czasu i rzeczywistości, w której poruszamy się i jesteśmy, ale w łączności z nimi. Dlatego kanwą naszego dzisiejszego rozważania będą tzw. „tajemnice listopadowe”. Nie ukrywam, że stworzyłem to określenie na potrzeby naszego spotkania, mając przy tym na myśli te prawdy, które docierały i wciąż docierają do nas od 1 listopada:

#### **1. Tajemnica powołania do świętości.**

Uroczystość Wszystkich Świętych uzmysłowiła nam, iż „świętość jest dla ludzi”, że świętość jest także dla mężczyzny, a drogą do niej jest droga Małej Ewangelii, jak się często nazywa 8 błogosławieństw z Mateuszowej Ewangelii. Tą drogą kroczyli Święci, ci znani z litanii, obrazów i ołtarzy i ci anonimowi, których zasługi dla świętości dostrzegli nie ludzie, ale sam Bóg.

To oni stanęli tego dnia przed nami, pośród nich także, a może szczególnie św. Józef, **aby rozbudzić w nas pragnienie świętości, pragnienie nieba, pragnienie, które świat bardzo skutecznie na co dzień z nas wypłukuje**, przekonując, że liczy się tylko tu i teraz, tylko ziemskie szczęście i powodzenie, i wkładając w usta współczesnego człowieka słowa, które wyśpiewał kilka lat temu znany polski muzyk: „Do nieba nie chodzę, bo jest mi nie po drodze. Co ma być to będzie, a niebo znajdę wszędzie”. **Dlaczego tak się dzieje?** Pęd ku wolności i absolutnej suwerenności człowieka wobec zasad i norm dotknął też sfery życia duchowego. Człowiek uważając niesłusznie, że Bóg i Jego święte Prawo ograniczają tę wolność i suwerenność, odsuwa pragnienie wartości duchowych na margines swoich pragnień. Natomiast **to, co jest cnotą w Bożych oczach**: cichość, czyste serce, łaknienie sprawiedliwości, miłosierdzie, pokora i smutek człowiek - tak jak świat – uznaje za przejaw słabości. Jeśli zaś te cnoty przypisać mężczyźnie, światowa logika każe uznać go „za rozlądłego mazgaja i niedorajdę”.

To, że jest to tylko przewrotna ziemską logiką i że to zestawienie jest bezpodstawne, przekonuje nas m.in. św. Józef. Nie będziemy przywoływać dobrze nam znanych jego cnót i wydarzeń ziemskiego życia, które prowadziły go do świętości. Na uwagę jednak zasługuje fakt, iż już Ojcowie Kościoła podkreślali jego wyjątkową godność – godność Oblubieńca Tej, którą Bóg wyniósł ponad wszystkie stworzenia. Uciekają się nawet do takiego stwierdzenia, że przy św. Józefie błędą wszyscy inni Święci – łącznie z Janem Chrzcicielem. Wielka mistyczka i reformatorka zakonu karmelitańskiego św. Teresa z Ávila twierdziła, iż o wszystko prosi Boga przez wstawiennictwo Józefa i nigdy nie była zawiedziona.

Mając to na uwadze, chcę Wam i sobie, Bracia, **przypomnieć, kogo mamy za patrona, sprowokować Was i siebie do ciągłego wpatrywania się i naśladowania jego cnót**, nawet pod prąd dzisiejszego świata, wreszcie **przypomnieć, jak wielkiego mamy orędownika w niebie**, do którego możemy kierować nasze modlitwy, prośby i błagania, co zresztą razem i każdy z nas z osobna czynimy.

Pozostając w cieniu uroczystości Wszystkich Świętych, przypominam tym samym o pierwszym celu, który stawia sobie nasze Bractwo (o czym mowa w 1 punkcie 4 paragrafu naszego Statutu) – dążenie do uświęcenia jego członków przez naśladowanie św. Józefa. Aby zaś na zwykłym przypomnieniu nie zakończyć, przywołam trudne słowa innego mojego ulubionego Świętego Jana XXIII: który pisał w swoim „Dzienniku duszy”: *Jeśli ktoś wyznaje, że jest chrześcijaninem, lecz nie uświęca swego życia, nosi imię, którego brzmienie nie zawiera w sobie żadnej wartości.*

## 2. Tajemnica przemijalności ludzkiego życia.

Znowu wrócę pamięcią do pierwszych dni listopada. Po porannej liturgii uroczystości Wszystkich Świętych udaliśmy się na cmentarze, z kwiatami, zniczami i modlitwą, jako darem dla tych, których znaliśmy i kochaliśmy, a którzy poprzedzili nas do wieczności. Ponieważ jednak obecnie **1 listopada wielu czyni z cmentarza miejsce schadzek i jarmarku**, bardzo łatwo zaprzepaścić drugi cel tych wyjątkowych w roku odwiedzin, mianowicie spotkania z tajemnicą śmierci. Można zadać sobie dziś pytanie, czy to, że staliśmy nad grobami naszych bliskich, sprawiło, że „zasmuciła nas nieunikniona konieczność śmierci”? Mimo tego, że jako ludzie wierzący nie ulegamy rozpacz, bo „znajdujemy pociechę w obietnicy przyszłej nieśmiertelności”. Ile było we mnie pokornej modlitwy, której słowa przypisane są Zygmuntowi Krasińskiemu: O Panie! Jako ja żyję i cierpię, oni żyli i cierpieli, i przeminęli, jako ja przeminę? Czy pozwoliliśmy przemówić do nas śmierci? Czy raczej po krótkiej modlitwie nie wróciliśmy do pełni życia: do suto zastawionych stołów, do biesiad, a wiec i obmów, domowych kłótni itd.

A w jaki sposób śmierć do nas przemawia, czego na uczy? Otóż, szacunku do życia i wartości człowieka. Często spotykamy się z poglądem, iż cztery zbite deski to wszystko, co zabieramy z tego świata, co zostaje po nas. **Czy to nie zbytnie uproszczenie?** Czy faktycznie wraz z ciałem pogrzebanym w ziemi odchodzi cały człowiek? Stojąc nad grobami bliskich dowodzimy, że właśnie tak nie jest. Ponieważ chodź ciało złożone jest w grobie, **pamięć o bliskich żyje wśród nas, wspominaliśmy ich dobroć, poświęcenie, miłość – te wartości pozostawili jak wizytówkę swojej osoby po śmierci.** Obyśmy także my tak szanowali swoje życie, tak troszczyli się o pielęgnowanie dobra i miłości, aby następne pokolenia stając nad naszymi grobami, potrafiły o nas powiedzieć – to był człowiek wartościowy, który swoim życiem dał żywe świadectwo tego, że Bóg jest miłością.

**Święty Józef nie darmo w tradycji Kościoła znany jest między innymi, jako patron umierających, patron szczęśliwej śmierci.** O tym zresztą rozważaliśmy podczas jednego z ostatnich spotkań. Przypomnę tylko definicję „dobrej śmierci”, bo ona zdaje się być istotna dla refleksji o przemijalności ludzkiego życia. Dobra śmierć to śmierć po „dobrym życiu”, to śmierć człowieka pojednanego z Bogiem, z ludźmi i samym sobą. Zróbmy wiele, właściwie wszystko, aby nasza śmierć taka była, aby „dobrze ocenili nasze życie nie tylko ludzie, ale Bóg”. Jeśli tak czynić będziemy, nie trzeba będzie lękać się śmierci, a tajemnica przemijalności ludzkiego życia stanie się po prostu tajemnicą życia a nie śmierci.

## 3. Tajemnica naszego udziału w świętych obcowaniu.

Co najmniej każdej niedzieli wyznajemy wiarę w świętych obcowanie, czyli tajemnicę łączności pomiędzy Kościołem Tryumfującym w niebie, Oczyszczającym się w czyścicu i Pielgrzymującym na ziemi. Ta tajemnica nakazuje nam przypomnieć sobie o jeszcze jednym naszym celu (o którym mowa Statucie), a mianowicie o świadczeniu wzajemnej pomocy duchowej innym członkom Bractwa, ze szczególnym odniesieniem – w kontekście rozważanych tajemnic – do naszych zmarłych Braci, którzy – jak wiemy – są nadal członkami naszej społeczności. Co możemy uczynić dla nich, zwłaszcza, jeżeli w czyścicu przechodzą bolesny proces dorastania dla nieba? Możemy **ofiarować w ich intencji nasze modlitwy, akty pokuty, jałmużny, a nade wszystko Mszę Świętą i Komunię Świętą.** Można również dla nich – jak nas zachęca Kościół, zwłaszcza w listopadzie, **zyskiwać odpusty.**

Siostry i Bracia! Wielokrotnie w ciągu roku słyszymy zachętę do zyskiwania odpustów dla siebie i zmarłych. Wydaje się, że sprawa odpustów traktowana jest marginalnie w dzisiejszych czasach. Nie dziwi ten

fakt, bowiem w historii Kościoła niejednokrotnie odpusty jawiły się jako temat kontrowersyjny, były przedmiotem nadużyć, albo nawet bieg tej historii, zwłaszcza w XVI wieku, zmieniały. **Poza tym dotyczą sfery tak trudno doświadczalnej ludzkim rozumem, że łatwiej odłożyć ten temat i uznać za „niewygodny”.** Nie zrażajmy się tymi trudnościami. Katechizm Kościoła Katolickiego określa odpust jako „darowanie przed Bogiem kary doczesnej za grzechy, zgładzone już co do winy”.

W sakramencie pokuty i pojednania Bóg daruje skruszonemu człowiekowi **cała winę i karę wieczną.** Człowiek rozgrzeszony i pojednany z Bogiem wstaje od krtek konfesjonału w stanie łaski, jest w nim życie Boże i może znów w pełni uczestniczyć w Eucharystii. **Ale skutki grzechu pozostają:** skłonność do złego, nienaprawione krzywdy Bogu i ludziom wyrządzone, które wymagają zadośćuczynienia Bożej sprawiedliwości i pokuty w tym życiu albo po śmierci właśnie w czyścisku. **Przebaczenie nie zwalnia z kary.** *Przebaczenie dla mordercy nie zwalnia go z więzienia, rozgrzeszenie z kradzieży nie zwalnia z obowiązku oddania rzeczy skradzionej, wyznanie grzechów nie zwalnia z pokuty.*

I właśnie przez dar odpustu Kościół pragnie pomóc człowiekowi w wypełnianiu tego zadośćuczynienia i pokuty. **Czyni to o wiele hojniej niż ludzki wymiar sprawiedliwości.** Udzielając odpustu, uwalnia wiernych całkowicie lub częściowo od kar doczesnych, które ciążyą na nich po odprawieniu spowiedzi. Stąd mówimy o odpuszczeniu zupełnym lub częściowym. **Powstaje pytanie, skąd Kościół czerpie takie środki, które mogą darować kary doczesne i jakim prawem to czyni?** To nic innego jak tajemnica „świętych obcowania”. Owa łączność między członkami Kościoła pielgrzymującego na ziemi i tryumfującego w niebie pozwala na czerpanie z tzw. „skarbcza Kościoła”. Nie jest to zbiór materialnych bogactw, ale zasług Chrystusa, Maryi i Świętych, także św. Józefa, naszego patrona, oraz nasze modlitwy, cierpienia, jałmużny, z których możemy korzystać my i nasi bliscy zmarli właśnie przez odpust. *„Wszyscy jesteśmy ciałem Chrystusa, jedni drugich członkami”* – uczy św. Paweł i to nam daje prawo korzystać ze świętości innych, by ona nas wspomagala.

Pozostaje jeszcze jedna bardzo ważna sprawa. **KKK uczy, że „odpustu dostępuje chrześcijanin odpowiednio usposobiony i pod pewnymi określonymi warunkami”.** Odpusty są tym skuteczniejsze im dostępujący ich są ściślej zjednoczeni przez łaskę i miłość z Chrystusem i bliźnimi. Podstawowym warunkiem zyskania jakiegokolwiek odpustu, zupełnego lub częściowego, jest zawsze stan łaski uświęcającej. Kara bowiem doczesna nie może być darowana, gdy nie jest odpuszczona wina popełnionego grzechu i kara wieczna. Do tego podstawowego warunku dochodzą inne, takie jak Komunia Święta, modlitwa „Wierzę w Boga”, „Ojcze nasz” i dowolna modlitwa za Ojca Świętego oraz brak przywiązania do jakiegokolwiek grzechu nawet powszedniego. Dla siebie i zmarłych możemy zyskać odpusty **każdego dnia** m.in. odmawiając „10” różańca, Koronkę do Miłosierdzia Bożego, nawiedzając Najświętszy Sakrament w kościele lub kaplicy, odprawiając Drogę krzyżową czy czytając pobożnie Pismo Święte.

Na koniec, choć może nie czas na anegdoty, przytoczę jednak jedną tym bardziej, że przypisywana jest ona św. Augustynowi: „Pan Bóg przygotowuje nam w życiu przyszłym trzy wielkie niespodzianki: pierwsza z nich, to fakt, że spotkamy tam tych, którzy według nas być tam nie powinni, druga to ta, że nie spotkamy tam tych, którzy według nas tam być powinni, i trzecia, że sami się tam znaleźliśmy”. **Zróbmy wszystko, aby ta trzecia niespodzianka okazała się pozytywnym scenariuszem naszej wieczności,** o którym mówił św. Paweł: mieszkaniem od Boga, domem nie ręką uczynionym, lecz wiecznie trwałym w niebie.